GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Nr 8.** 18. stycznia 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia —

JCKMość najwyższym listem gabinetowym z d. 6go b. m. dotychczasowego szambelana służbowego przy JCMości najdostojniejszym Arcyksięciu Janie, feldmarszał-lejtnanta, Piotra hrabiego de Morzin, raczył przy równoczesném najłaskawszém udzieleniu mu godności c. k. tajnego radzcy, mianować ochmistrzem przy J. C. Mości.

Hrabia de Morzin składał d. 10. t. m. w ręce N. Pana przysięgę jako c. k. tajny radzca, a zaraz potém drugą przysięgę, jako ochmistrz J. C. Mości Arcyksięcia Jana.

Lekarski buletyn z dnia 6. b. m. o zdrowiu Jego Ces. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Fryderyka, brzmi w sposobie następującym:

Tak dzień wczorajszy jak noc dzisiejsza nie sprawiły żadnéj niepomyślnéj zmiany w zdrowiu Jego Ces. Mości; tylko ulżenie febry okazało się dziś z rana mniéj wyraźnie, niż wczoraj. Jego Ces. Mość był weselszym i jadł ranną zupę z apetytem. Dr. Jan Fiala, lekarz pułkowy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Pisma angielskie zawiérają wiadomości z Bahii, w Brazylii, do dnia 11. listopada. Mieszkańcy miasta tego ogłosili się niepodległymi; z 600 ludzi złożona załoga wzbraniała się być gubernatorowi posłuszną i połączyła się z obywatelami. Gubernator, piérwsi urzędnicy i znakomitsze rodziny, jak dalece można było, wsiedli na okręty dla odpłynienia z kraju.

W skutek wybuchłéj w Bahii pod d. 7go listopada rewolucyi, mianowano nazajutrz nowy rząd, na którego czele jako prezydenta umieszczono żyjącego w Stanach Zjednoczonych na wygnaniu Senhora Galvoa. Prowincyję Bahię ogłoszono niepodległą rzecząpospolitą; słychać jednak, że część powstańców chce to ogłoszenie niepodległości tak długo tylko w swéj mocy utrzymać, dopokąd cesarz do lat niedójdzie. Partyję powstańców mienią być bardzo słabą; po między złożoną z 11 członków municypalnością ma ona liczyć tylko trzech stronników. Lękają się jednak, że może powiedzie się powstańcom, pozyskać dla siebie mieszkające w Bahii liczne klasy Murzynów i za ich pomocą rabunkiem i mordem przedsięwzięcie swoje uwieńczyć. Na wszelki przypadek rząd w Rio de Janeiro, mający przytém jeszcze do czynienia z powstańcami w Rio Grande i Para, w bardzo przykrém znajduje się położeniu.

Hiszpanija.

Od granicy nawaryjskiéj donoszą pod dniem 28. grudnia: Wyprawa karlistowska po odbytym przez Don Carlosa przeglądzie wkroczyła do Kastylii. Wojsko wyprawcze składa się z 15. batalijonów i obejmuje oddział złożony z blizko 9000 piechoty i 600 koni. Oddział ten całkiem prawie z Kastylianów składający się, jest nowoumundurowany i uzbrojony karabinami angielskiemi, przywiezionemi niedawno na okrętach do Bilbao. Z resztą nic ważnego niéma być przedsięwziętém przed połączeniem się z dowodzoném przez Cabrerę wojskiem. Don Carlosa spodziéwano się w Alsapua, z kąd do Estelli się uda. Zapewniają, że dnia 23go t. m. ruszyły w pochód owe ośm batalijonów kastylijskich, które składać miały piérwszą wyprawę do Kastylii, pod dowództwem jenerała Carmony.

Moniteur z dnia 3. grudnia zawiéra następujące dwie telegraficzne depesze: 1) Bordeaux dnia 31. grudnia 1837. Oraa donosi z Alcovieja pod dniem 26., że na batalijon piechoty i trzydzieści koni z oddziału Cabrery, prowadzących konwoj do Cantavieja, uderzył pod Altagą i zniósł ich szwadron wojska królowéj. Oraa postępował daléj ku Calauda. — Pretendent był d. 27. w Llodio, dokąd Guergue przybył, zostawiwszy w dolinie Mena i na drodze ku Kastylii, wyprawę złożoną z 6500 ludzi, pod rozkazami Zavali, Morena i marszałka Boveda. — 2) Dnia 1. stycznia 1838. Oddział 12,000 krystynistów, zgromadzony pod Medina del Pomar, zmusił 7000 karlistów Merina, wrócić w dolinę Mena. — Basilio Garcia przebywał w okolicy Mendavii.

)(

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Słychać, że rząd ma zamiar przy otworzeniu parlamentu zaprojektować powiększenie lądowéj i morskiéj siły. Piérwsza pomnożoną ma być o 15 do 20,000, ostatnia o 5 do 10,000 ludzi. Kilka okrętów wojennych ma być na warsztatach do stanu służby urządzonych.

W dzień Nowego Roku otrzymano w Londynie od sir J. Colborne z Montrealu pod dniem 5. grudnia depeszę, w skutek któréj pułkownik Gore w ośm kompanij i z dwoma działami dnia 2go bez oporu wkroczył do Saint-Denis, z kąd wszyscy mieszkańcy za zbliżeniem się jego uciekli. Pułkownik Gore chciał wyruszyć dnia 3go przez St. Charles do St. Hyacinte, dokąd niektórzy przewodźcy rokoszanów udać się mieli. Przy odchodzie wspomnionych wiadomości zajmowało wojsko królewskie St. Johns, Chambly, St. Charles, St. Denis, St. Ours, i Sorel. Dziennik *Standard* podaje następujące wiadomości, których mu jego City-korrespondent udzielił: »Właśnie mówiłem z człowiekiem przybyłym dziś rano z Montrealu, który to miasto dnia 7go grudnia opuścił. Doniesienia jego względem stanu rzeczy w Kanadzie są bardzo zaspokajające; w Montrealu miano powstanie prawie za ukończone, i sądzono, że rokoszanie nie odważą się już uderzyć na wojsko królewskie. Linija pograniczna była tak dobrze obsadzona, że tylko mało ochotników ze Stanów Zjednoczonych z powstańcami złączyć się mogło. Główni przewodźcy rokoszanów mieli opuścić swoich zwiedzionych zwolenników. *) Podług *Morning-Chronicle*, miejscowa zwiérzchność Kanady miała się udać do prezydenta Stanów Zjednoczonych, o pozwolenie przesyłania wójsk przez Nowy York do Kanady; wszelako nie wiadomo jeszcze jaka nastąpiła odpowiedź względem tego żądania.

W odezwie lorda Gosford, dotychczasowego gubernatora Dolnéj Kanady, wyznaczone są tysiąc funtów szt. za schwytanie Papineau'a, a pięćset funtów szt. za każdego z dziesięciu innych głównych przewodźców. *) Między tymi ostatnimi jest czterech, mających nazwiska angielskie, ci więc mogą być Anglicy, Irlandczycy albo Amerykanie. To dowodzi przynajmniéj, że powstaniem nie kierują wyłącznie Kanadyjczycy francuzcy. Kanadyjczycy znajdują już w Stanach Zjednoczonych mocne wsparcie. — Prawda, że ich tu nazywają rokoszanami, ale tam patryjotami, dla których *public meetings* (publiczne zgromadzenia) odprawiają i subskrypcyje dla nich otwiérają. — Mieszkańcy państw pogranicznych okazują się szczególniéj czynnymi, a duch udziału rozszérza się we wszystkich Stanach Zjednoczonych.

Dziennik *Scotsman* podaje liczbę Kanadyjczyków francuzkich na 470,000, a mężczyzn zdatnych do broni na 100,000. »Rzecz jasna« mówi toż pismo, »że jeżeli tylko cokolwiek działać będą w jedności, usiłowania wojska regularnego do pokonania ich zostaną bezskuteczne.«

Kanada odkryta r. 1496 przez Johna Cabot, obywatela z Brystolu, r. 1608 kolonizowana przez Francuzów, poczém r. 1626 przez Anglija zdobyta, lecz już po sześcioletniém posiadaniu znowu Francuzom oddaną została. Ci zatrzymali kraj ten aż do r. 1759, gdy po bitwie pod Quebek, w któréj tak francuzki naczelnik Montcalm, jako téż angielski Woulfe życie utracili, najprzód stolica, a potém cała prowincyja wpadły w ręce Anglików. Pokojem zawartym r. 1763 Kanadę albo raczéj prowincyję Quebek, jak wtedy ją nazywano, formalnie Anglii odstąpiono. Roku 1791 otrzymała konstytucyję, tak zwany kanadyjski akt konstytucyjny i podzielono ją na dwie prowincyje, na Górną i Dólną Kanadę.

Według dziennika dublińskiego *Freemans Journal*, O'Connell z powodu swéj słabości (*sevère indisposition*) zawsze jeszcze w łóżku zostaje.

Francyja.

Król w dniu Nowego Roku o pół do 12téj przyjmował ministrów i marszałków, w południe przy-

---

*) Podług *Morning-Herald* z dnia 11. grudnia miał Papineau podtenczas znajdować się w tém mieście. *Herald* przyznaje, że w Państwie Vermont, graniczącém z Dolną Kanadą, zaciągają wojsko dla tamecznych powstańców, tudzież dają im broń i żywność, przeciw czemu handlowi ajenci angielscy uczynili przedstawienia. „Lecz trudno pojąć“ dodaje *Herald*, „jak Wielka Brytanija, zważywszy sposób, jakim się w sprawy Portugalii i Hiszpanii mieszała, remonstrować może przeciw pomocy, któréj osoby powodowane samą sympatyją Kanadyjczykom udzielają. — Gdyby rząd nasz chciał otwarcie wspiérać rokoszanów, rozumowanie to miałoby małą wagę, a tém mniejszą mie, gdy pomoc ta tylko ze sposobu myślenia niektórych pojedyńczych osób pochodzi.

*) Nazwiska ich są: Dr. Wolfred Nelsson, Tomasz S. Brown, E. B. O'Callaghan, C. H. O. Cote, Józef T. Drolet, J. J. Giruard, William Henry Scott, E. E. Rodier (ostatni sześciu członkowie izby zgromadzenia), Amury Girod i Jean O. Chunier. Za schwytanie dziewięciu innych wyznaczona jest cena po sto funtów szt. Co do Browna, który się pod St. Charles tak lękliwym okazał, robi *United-service-Gazete* uwagę, że przez niejaki czas był wydawcą nie bardzo świetłego, radykalnego, irlandzkiego dziennika, mającego nazwę: „*Kometa*“ i w tym zawodzie skazany został na pieniężną karę [illegible] fun. szt. i sześciomiesięczne więzienie. Papineau, jakeśmy już wspomnieli, przebywał d. 11. grudnia w Nowym Yorku, dla nakupienia tamże amunicyi i werbowania ochotników.

były deputacyje izby parów i deputowanych, sądu kasacyjnego i t. d.; o godzinie 4téj przybyli członkowie ciała dyplomatycznego, których imieniem ces. austryjacki ambasador hrabia Apponyi miał do króla następującą przemowę: »Członkowie ciała dyplomatycznego zawsze uradowani gdy Wkmości swoję cześć i swoje życzenia składają, z zapałem korzystają z Nowego Roku, ponawiając Wkmości hołdy tych życzeń; co do mnie, życzę sobie szczęścia, że wezwany jestem do tego zaszczytu wyrazić je Wkmości. — Rok upłyniony był obfitym w przedmioty ku zaspokojeniu serca Wkmości, jako monarchy i ojca; podwójny związek w łonie rodziny Wkmości, spokojność i pomyślność Francyi, ciągła zgodność między gabinetami i utrzymanie pokoju w Europie, oto są wypadki, które myśl twoję Najjaśniejszy Panie miło zajmują, a które, cieszymy się, że możemy w pamięć przywołać Wkmości, z powodu pełnego sławy udziału, jaki w tém N. Panie twéj wysokiéj mądrości przynależy. — Racz N. Panie przyjąć te hołdy nasze, równie jak nasze szczére i pełne uszanowania życzenia nieodmiennego szczęścia dla Wkmości i Jego dostojnéj rodziny.« — Król odpowiedział: »Członkowie ciała »dyplomatycznego wiedzą, z jaką radością przyj»muję wyraz ich życzeń, przynoszonych mi przy »każdéj zmianie roku i jak przyjemnie mi jest »odbiérać ich życzenia szczęścia: do wzrostu po»myślności Francyi i do utrzymania owego do»brego porozumienia po między rządami, będą»cego zarazem podstawą i rękojmią pokoju świa»ta. Im dłużéj lata pokoju trwają, tém więcéj »rozwijają się dobrodziejstwa spokojności i bez»pieczeństwa i tém bardziéj oceniają narody ko»rzyści mądréj polityki, która im ich używanie »nadarzyła. Jest to szczęściem dla mnie, że »mógłem się do tych korzyści przyczynić. Wszyst»ko łączy się w taki sposób, że mogę powziąć »zapewnienie, iż ten rok nowy tak szczęśliwie »przeminie, jak mi z wpanów wyrażeń się wno»skować wypada. Rok właśnie upłyniony, jak »wpanowie powiadacie, sprawił mojemu ojcow»skiemu sercu bardzo słodką radość i jestem »mocno tém rozczulony, co mi wpanowie pod »względem podwójnych związków, zdarzonych »w rodzinie mojéj, wyrażacie.« — P. Dupin, prezydent izby deputowanych, miał następującą mowę do króla: »N. Panie! Nowa izba deputowanych już powitała Wkmość swym okrzykiem! Dziś przychodzi składać życzenie swoje i dać Wkmości zapewnienie, że żadna izba nie była wierniejszą i szczérszą dla osoby twojéj Panie i dla twojéj dostojnéj rodziny. Rok upłyniony odznaczony był szczęśliwemi wypadkami. Izba jako organ opinii publicznéj, któréj najnowszym jest wyrazem, życzy sobie z całą Francyją i z Wkmością, szczęścia: do zwycięztwa oręża naszego w Afryce; do świetnego zajęcia Konstantyny, gdzie drugi syn Wkmości, szlachetny piérworodnego współzawodnik, okazał swoję odwagę i zimną krew, równające się onym starych naczelników armii! Szczęśliwe zwycięztwo, które opłakiwać nam każe śmierć tylu mężnych wojowników, ale podziwiać zarazem bohatérstwo tylu walecznych i rycerskie poświęcenie się owych dzielnych oficérów, którzy w zapale swoim dla sławy, i dla zapewnienia wyprawie lepszego skutku, na żołniérzy swoich nie wołali »naprzód!« lecz »za nami!« Zdobyli oni nieśmiertelność w wspomnieniach Francyi! Zapewniono im miejsce w owém przepyszném muzeum wersalskiém, które Wkmości z najgłębszéj narodowości wynikła myśl poświęciła wszelkiéj sławie Francyi i gdzie twoja sława N. Panie więcéj niż pod jedną postacią przyczyni się do zaszczytów dostojnych przodków Wkmości, sława świetnego przyjaciela i opiekuna uzyskanych na starym rządzie z r. 1789, bronionych przeciw zagranicy r. 1792 a przy pomocy Wkmości r. 1830 utwierdzonych i uzupełnionych wolności i instytucyj. N. Panie! Ufam zupełnie w naszę przyszłość. Wkrótce sama izba odpowié na mowę od tronu. Nie chcę uprzedzać wyrazu jéj politycznych zasad: lecz przy wespółdziałaniu, jakiego król od nas żąda, sądzę iż nie za wiele powiém zapewniając, że Wkmość możesz na naszéj gorliwości polégać: iż zechcemy tego wszystkiego, co należy do bezpieczeństwa i honoru Francyi, do przewagi jéj zagranicznego wpływu, do pomyślności jéj rolnictwa, do przemysłu, oświécenia i dobrego bytu klas pracujących, do zachęcenia ku pięknym i poważnym umiejętnościom i ku sztukom, do szlachetnego wyrazu postępów i cywilizacyi wielkiego ludu, godnego wolności, którą uzyskał i będzie umiał utrzymać.« — Król odpowiedział: »Z głębokiém rozrzewnieniem przyjmuję nowy wyraz uczuć, jaki wpanowie okazaliście mi, gdym pośród was dla zagajenia posiedzeń przybył; składam tu wpanom moję za to podziękę. Wpanowie wiécie z jakiém zaufaniem wezwałem do wyborów, które was do izby deputowanych sprowadziły, a to, com właśnie słyszał, utwierdza mnie bardziéj jeszcze w tém mniemaniu, że wpanowie temu, czego Francyja od was oczekuje, z prawością odpowiécie. Z równą szlachetnością i rzec mogę z równém poddaniem się udzielicie mi tego samego wespół-działania, jakie zawsze w poprzedzających wpanów izbach znajdowałem: udzielicie mi pomocy do utrzymania nietykalności na-

szych instytucyj, do zabezpieczenia panowania ustaw i uzyskania bezpieczeństwa i spokojności, będących podstawą dobrego bytu i szczęścia narodów. Tego oczekuję po izbie deputowanych; to tak dobrze wyraził prezydent wpanów, a to czego się z pewnością po wpanach spodziéwam, pozwólcie ażebym wam z zupełném wylaniem serca powiedział. Życie moje poświęcono było obronie wolności Francyi i z całą duszą oddałem się temu, by ją zachować od bezrządu, największéj z plag, które jéj zagrażały. Jak długo jeszcze żyć będę, ta jedna myśl zajmować mnie nie przestanie, by szczęście i sławę Francyi zabezpieczyć. (W tém miejscu głośne okrzyki przerywają mowę królowi.) Było wielką radością dla mnie, żem deputowanych widział w Wersalu, pośród wielkich przezemnie tamże nagromadzonych wspomnień. — Wyprawa do Konstantyny wkrótce tam, jak wpanowie powiadacie, swoje miejsce zajmie. Synowie moi mieli szczęście dzielić tam niebezpieczeństwa i sprawia mi to radość, że ich imiona ujrzę przyłączone do sławy naszych chorągwi. W wyprawie téj widzieliśmy, że niema nic niepodobnego dla francuzkich żołniérzy, jeźli walczą pod szczególnie narodowym, honorowi, sławie i korzyściom ojczyzny szczérze przychylnym rządem.« Na te kończące mowę wyrazy z ponowioną żywością zabrzmiał okrzyk: »Niech żyje król!«

Na posiedzeniu izby parów d. 3go stycznia, hrabia Portalis, jako zdawca sprawy komisyi, przedłożył projekt do adresu. Tenże idąc koleją za mową od tronu, z serdecznością i uznaniem wyraża się o amnestyi i wspomina z udziałem tak o małżeństwie zawartém przez dzieci króla, jakoteż o zajęciu Konstantyny. Mający być przedłożonym zupełny wykaz stosunków Algiéru izba starannie rozpozna. Przy artykule budżetu wyrażono nadzieję, że się ubytek nie okaże. Projektów do kolei żelaznych i t. p. izba chętnie wygląda, lecz należy stawić rozwagę naprzeciw zanadto ożywionemu popędowi nowych przedsięwzięć. — Jako mowca przeciw projektowi wystąpił margrabia Dreux-Brézé z długą pisaną mową. Chwalił także amnestyję a przytém hrabiego Molé, lecz mniemał, że niéma zgodności w gabinecie. Gdzie są sprzymierzeni Francyi kiedy nie wspomniano o Anglii? Czy względem Algiéru jest stale jednakie zdanie? Ganił potém małżeństwa protestanckie w rodzinie królewskiéj i o wszystkich jakie tylko być mogą przedmiotach, mówił z największą obszérnością. Odpowiadał mu prezydent ministrów hrabia Molé. Amnestyja wyszła od króla, ón zaś (hrabia Molé) wspiérał ją jako punkt zaradczy dla pojednania, nie zaś jako reakcyję przeszłości. Ministeryjum jest zgodniejsze między sobą, niż kiedykolwiek. System jego zasadza się na tém, ażeby stać za obrębem wszystkich partyj i li w interesie kraju dla dobra powszechnego działać. O sprzymierzu angielskiém dla tego się już nie wspomina, że to jest rzecz ustalona; stosunki z dworem Wielkiéj Brytanii są ściślejsze, niż były kiedy. Względem Algiéru ma gabinet bardzo stałe zasady, co się później okaże. Gdy minister chciał przejść do punktu małżeństw protestanckich w rodzinie królewskiéj, dotkniętych w mowie ligitymistowskiego para, margrabiego Dreux-Brézé, powstał książę Orleański i żądał głosu. »Izba (rzekł) pozwoli mi odpowiedzieć w krótkości na to, w czém zacny mowca w wyrażeniach się swoich o osobistości mojéj napomknął. Na głos jego miany z mownicy nic nieodpowiedziałem, ponieważ uwagi jego nie dosyć mi się zdawały wprost wymierzonemi; lecz cieszę się, że mogę jednak korzystać ze sposobności, do wystawienia sprawy téj z jéj prawdziwego stanowiska. Na piérwszéj karcie naszéj ustawy zasadniczéj widziałem zapisaną wolność religijną, jako najdroższą ze wszystkich nadanych Francuzom swobód. Nie widzę dla czegoby właśnie sama tylko rodzina królewska miała być wyłączoną od tego dobrodziejstwa, zgodnego z ideami, które w czasie obecnym objawiają się na łonie społeczności francuzkiego państwa. (Powszechny pochwalny ruch.) Sądzę zresztą moi panowie, że zastosowanie téj ustawy zasadniczéj, zaszłe przy mojém ożenieniu się, zupełnie da się pogodzić z rękojmiami, jakich religija większéj części Francuzów wymaga. — I ja jestem katolikiem; jest to wiara moich ojców, w niéj urodziłem się i w niéj umrę; całe potomstwo moje w niéj wychowane będzie. Teto są jedyne rękojmie, które żądanemi być mogą: dałem je i mniemam, że nikt więcéj wymagać nie powinien.« — Słowa te królewicza przyjęło zgromadzenie parów z ponowionemi oklaskami.

Komisyja izby deputowanych do ułożenia odpowiedniego na mowę od tronu adresu, rozbierała dnia 3. projekt do tegoż, wypracowany przez pana St. Marc-Girardin i przyjęła dwa następujące paragrafy. Pod względem stosunków finansowych: »Widzimy z radością pomyślny stan Francyi. Spodziéwamy się, że nadejdzie czas stosowny, w którym ministeryjum WKMości przedłoży ustawę o zniżeniu procentów pięć-procentowych rentów.« — Pod względem Hiszpanii: »Sympatyja WKMości dla konstytucyjnego tronu Hiszpanii przeszkodzi restauracyi, tak zgubnéj dla interesów Francyi.«

Jenerał dywizyi Bugeaud i jenerałowie bry-

gady Bro i Bernelle, mianowani zostali wyższymi oficerami orderu legii honorowéj.

Dnia 26. grudnia umarł w Paryżu hr. **Reinhard**, par Francyi, członek akademii politycznych i moralnych umiejętności, oraz konsystorza augsburskiego wyznania.

Gazeta Górnego i Dólnego Renu donosi ze Strasburga pod d. 2. stycznia: »Dowiadujemy się dzisiaj wieczorem, że wojsko, które wczoraj ze Strasburga wyszło, otrzymało przeciwny rozkaz i że tu znowu powróci. Zdaje się przeto, że belgijsko-holenderska sprawa w dobry sposób załatwioną została.«

Niemcy.

Gazeta Lipska donosi z Drezna pod d. 3. stycznia: JKMość książę Maxymilian (stryj króla Jmci), który od niejakiego już czasu, mianowicie zapadając na nogę, znajdował się w cokolwiek cierpiącym stanie, umarł dziś z rana o godzinie pół do szóstéj, gdy do dawnych cierpień jeszcze się osłabienie płuc przyczyniło.

Rossyja.

Dla późno nadeszłéj poczty zmuszeni byliśmy w poprzedniéj Gazecie naszéj dać tylko wyimki z doniesienia o spaleniu się cesarskiego zimowego pałacu w Petersburgu, do którego to przedmiotu raz jeszcze wracając, powtarzamy artykuł o tém tak w zupełności, jak go z pism publicznych »Tygodnik Petersburski« umieszcza:

Petersburg d. 24. *grud.* 1837 (5. *stycz.* 1838). W Pszczole północnéj czytamy: »Stolica tutejsza straciła celniejszą ze swych ozdób. Pałac zimowy cesarski stał się pastwą strasźliwego pożaru. Jak dobre dzieci, co z serdecznym żalem otaczają rozwaliny miłego ojcowskiego domu, w którym odebrali życie i wszystkie jego przyjemności; tak my, wierni poddani, płaczemy dziś nad kurzącemi się szczątkami domu wielkich naszych władzców, w którym, przez ciąg siedmdziesięciu pięciu lat, budowało się nasze szczęście, rosła nasza sława, przygotowywały się przyszłe losy naszych dzieci; w którym cesarz na tydzień przedtém, gotował się złożyć hołd i dzięki Najwyższemu, za wybawienie ojczyzny od napadu nieprzyjaciół; w którym my znowu spodziewaliśmy się powitać Rok Nowy, jako goście dobrego, uprzejmego gospodarza całéj ukochanéj, a jemu wiernéj Rossyi.

»Szkody, przez tę klęskę zrządzone, wielkie są i dotkliwe; ale ograniczyły się jedynie tém, czego siła ludzka nie mogła ocalić od niszczącej siły wściekłego żywiołu. Ofiarą ognia stał się główny gmach pałacu; ale *eremitaż* pozostał cały, i z samego zamku wyniesiono wszystkie sprzęty, papiéry, obrazy, księgi, nawet wszystkie drobiazgi z pokojów N. Cesarzowéj są uratowane przez obecnych pożarowi gwardyjaków wszelkiego stopnia. O przyczynach pożaru, z rozkazu cesarskiego, najsurowsze śledztwo już się prowadzi; ile się zdaje, ogień wybuchnął w pracowni aptéki pałacowéj. Pożar wszczął się we wschodniéj części gmachu, graniczącéj z *eremitażem* i z powodu wązkości obok leżącego zaułka i schodów, po których trzeba było chodzić dla dania ratunku, rozszerzył się przy wietrze przeciwnym z niesłychaną i do powstrzymania niepodobną szybkością. Niezwłocznie przecięto komunikacyję z *eremitażem* przez zamurowanie okien jego i tym sposobem ta część pałacu została uratowana; ale ogień przedarł się na poddasze, i po ogromnych drewnianych wiązaniach rozszedł się na wszystkie dalsze części głównego gmachu. Zacząwszy się w piątek 17/29. grudnia o ósméj wieczorem, pożar trwał z równą siłą przez trzydzieści godzin. Usiłowania komend ogniowych i przybyłych na pomoc wojsk gdy się okazały niewystarczającemi na opanowanie ognia, głównie zwrócone zostały do ratowania rzeczy, będących w pokojach. W samym początku pożaru niektóre pułki gwardyi utworzyły dokoła pałacu ciągły łańcuch, i tym sposobem zabezpieczywszy go od nieuniknionego w podobnych zdarzeniach nacisku ludu, dopomogły do utrzymania doskonałego porządku. Lud ze wszystkich końców miasta zebrał się tłumnie na przyległych miejscach i na Newie, i w milczącym smutku poglądał na niszczące postępy ognia, modląc się do Boga o pomyślność Najjaśniejszéj Rodziny. Gorliwość i nieustraszoność wszystkich, którzy byli użyci do gaszenia, nie może być dostatecznie wyrażona; nie tylko nie trzeba ich było pobudzać do wypełnienia powinności, lecz jeszcze powściągać od zbytniego, a niepożytecznego narażania się.

»N. Cesarz Jmć prawie przez cały czas znajdował się przy pożarze i sam raczył wszystkiemi czynnościami rozporządzać. Widząc niepodobieństwo wstrzymania ognia, N. Pan rozkazał zwrócić wszystkie starania ku ratowaniu *eremitażu* i wola monarsza skutecznie wykonaną została; jedyny ten w swym rodzaju zbiór osobliwości sztuki pozostał nieuszkodzonym. Cesarzowa Jéjmość, wśród tego zasmucającego widoku, okazywała bogobojną moc ducha, natchnioną ufnością w Opatrzności i myślą, że co ręce ludzkie tworzyły, temiż rękami na nowo wzniesione być może. NN. Cesarstwo oboje z całą Najjaśniejszą rodziną, w pożądaném zdrowiu przejechali do pałacu Aniczkowskiego.

)(2

»Spodziewamy się wkrótce naszym czytelnikom więcéj o tym wypadku udzielić szczegółów.

»W téj saméj chwili kiedy pożar wszczął się w pałacu, ogień wybuchnął też na Wasilewskiéj wyspie, w tak nazwanéj Galernéj wsi. N. Pan posłał tam Następcę Cesarzewicza. Dzięki rozporządzeniom W. księcia, pożar ten był wkrótce zgaszony przy pomocy Finlandzkiego pułku gwardyi, który w czas przybył na miejsce.«

Journal de St. Petersbourg do opisu szczegółów pożaru, dodaje co następuje:

»Będąc świadkiem téj klęski, ludność naszéj stolicy pokazała się taką, jaką być powinna. W cichości i największym porządku dowiodła, jak głęboko podziela bolesne uczucia, które zniszczenia téj nocy w nas wzbudzały. Do słusznego żalu łączyły się dziękczynne modły do Boga, za uchowanie tego, co najdroższém jest dla Rossyi.«

W Pszczole północnéj z d. 22. grudnia r. z. (3. stycznia r. b.) znajduje się następny artykuł: »Przy pożarze zimowego pałacu, który tak smutnie przeraził mieszkańców stolicy, nie mogło się obejść bez przesadzonych wieści o nieszczęśliwych z tąd zdarzonych przypadkach. Jakoż, w rzeczy saméj, ku wielkiemu umartwieniu, trzynastu ludzi padło ofiarą gorliwego wypełnienia swéj powinności, a mianowicie: dwaj podoficerowie i jeden żołniérz z kompanii grenadyjerów pałacowych, 1 żołniérz z 2giéj kompanii Preobrażeńskiego pułku gwardyi, 4 żołniérzy z komendy ogniowéj miejskiéj i 5 ludzi z takiéjże pałacowéj komendy. Nadto kilku ogniowych posługaczy, odniosło po większéj części lekkie rany.

»Dla wyśledzenia przyczyny pożaru, mianowana została z najwyższego rozkazu komisyja śledcza, złożona z jenerał adjutantów: hr. Benkendorfa, Kleinmichela i Martynowa; jenerał-porucznika Zacharzewskiego, 4 klasy Stauberta i radzcy stanu Stasow, która czynnie zajmuje się poleconym jéj interesem.

»W chwili, kiedy wszczął się pożar, NN. Państwo oboje, z Następcą tronu, znajdowali się w wielkim teatrze. Na pierwszą wiadomość Cesarz Jmć opuścił teatr, nie mówiąc N. Pani o przyczynie swego wyjścia. Po przybyciu do pałacu, N. Pan przedsięwziął wszelkie potrzebne w takim razie środki, i przez posłańca uwiadomił Cesarzowę o wypadku, tudzież o tém, iż wszystkie dzieci już są odwiezione do Aniczkowskiego pałacu, dokąd prosił i Cesarzowę iżby pojechała, niechcąc aby była świadkiem okropnego widoku. N. Pani już się gotowała jechać do swego najjaśniejszego potomstwa, lecz w tém przypomniała sobie, że w zimowym pałacu leży ciężko chora frejlina, hrabianka Goleniszczew-Kutuzow, i bojąc się, iżby o niéj w zamieszaniu i zgiełku nie zapomniano, pojechała wprost tam, rozkazała przywołać doktora Manta, i nie wprzód opuściła pałac, aż po wzięciu środków, dla bezpiecznego i spokojnego wyniesienia choréj z gmachu, już do połowy objętego płomieniem. Wypełniwszy ten monarszy obowiązek, N. Pani pospieszyła do swych dzieci, i w ich objęciach znalazła nagrodę wielkomyślnéj troskliwości o życie jednéj z swych poddanek, któréj w sercu swojém nie oddzieliła od rodziny.«

Pruska *Staats-Zeitung* donosi z Petersburga pod d. 30. grudnia: »Całe miasto było zeszłéj nocy w przerażeniu; w pałacu zimowym wybuchnął ogień, którego piérwsze znaki spostrzeżono około godziny 9téj wieczorem. Cesarstwo Ichmość znajdowali się w wielkim teatrze, bardzo od pałacu odległym; mocny wichr srożył się; zimno dochodziło do 22 stopni. Gdy Cesarz przed pałac przybył, pożar takie już zrobił postępy, że wątpiono, czy go będzie można ułumić; Cesarz rozkazał ratować wszystko, co się wynieść dało i tém się tylko zajmował, ażeby od pożaru uchronić *eremitaż*, oddzielony od wielkiego pałacu jedynie wązką uliczką i tylko za pomocą galeryi związek z nim mający. Cesarz Jegomość wpadł na myśl, która *eremitaż* ocaliła, to jest kazał zamurować drzwi i okna prowadzące ku stronie pożaru. Do roboty téj użyto materyjałów domu budującego się naprzeciw pałacu.«

Turcyja.

Piszą z Kragujewic pod dniem 17go grudnia: »Książę Miłosz kazał tłómaczyć na język serbski ustawę, kodex cywilny i karny francuzki, tudzież francuzkie przepisy wojskowe. Utrzymują, że książę ma zamiar wprowadzić do swego kraju prawa i przepisy te, ze stosownemi tylko dla miejscowości i obyczajów odmianami.*) (*G.P.*)

*) Wiadomo, że rząd austryjacki na żądanie księcia Miłosza posłał z Semlina do Serbii prawników, którzy są zajęci od niejakiego czasu zastosowaniem do Serbii prawodawstwa austryjackiego. Z tego więc względu powyższa wiadomość podlega wątpliwości. *(Przyp. Red. Gaz. Por.)*

TEATR POLSKI.

Jutro: Sceny z aktu piérwszego opery: *Cyrulik Sewilski.* — Którą poprzedzi komedyja w 1 akcie, pod nazwiskiem: *Krewni Wielkiego Wezyra.* — Poczém nastąpi komedyja w 1 akcie, pod nazwiskiem: *Nieprzyjaciel kobiét w kłopocie.* — JPani Brodowiczowa po raz drugi w roli gościnnéj wystąpi, a na zakończenie śpiewać będzie wielką aryję, napisaną przez panią Fodor.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.